

**Posiedzenie zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa, 19 grudnia 2017 r. Sejm, sala nr 101, bud. C-D, godz. 14.00**

**Temat:** okoliczności tłumaczenia na język rosyjski raportu z likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych; szykany wobec osób, które badały te okoliczności, m.in. wobec major Magdaleny E. oraz kontakty Antoniego Macierewicza z tłumaczką Iriną O.

**Pytanie:** w czym interesie działał minister Antoni Macierewicz zlecając tłumaczenie raportu z likwidacji WSI na język rosyjski?

**Gość:** mecenas Antoni Kania-Sieniawski, obrońca szykanowanych oficerów, w tym major Magdaleny E. i pułkownika Krzysztofa Duszy

**Stenogram:**

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dzień dobry, witam państwa bardzo serdecznie na kolejnym posiedzeniu zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej do spraw zagrożeń bezpieczeństwa państwa.

Dzisiejsze posiedzenie poświęcimy sprawie tłumaczki raportu z likwidacji WSI pani Irinie O. Poświęcimy również temu, co spotkało panią major Magdaleny, która sprawę wątku tłumaczki Iriny O. badała.

Korzystając z tego, że zaprosiliśmy dzisiaj gościa pana mecenas Antoniego Kania-Sieniawskiego, który jest pełnomocnikiem zarówno pani major Magdaleny E., ale również pana pułkownika Krzysztofa Duszy oraz pana generała Pytla, to również chcielibyśmy zapytać o kilka spraw, które wiążą się z innymi osobami, dla których pan mecenas jest pełnomocnikiem. Panie mecenasie witamy bardzo serdecznie.

Zanim przejdziemy do posiedzenia i do właściwego tematu, chciałabym powiedzieć, że w czasie ostatniego posiedzenia naszego zespołu pan poseł Bartosz Arłukowicz zgłosił wniosek formalny o to, żeby przygotować list do pana premiera Mateusza Morawieckiego, który będzie pokazywał pracę, którą nasz zespół wykonał. I ten list będzie apelem o to, żeby pan premier nie współpracował dalej z Antonim Macierewiczem, żeby wymienił ministra obrony narodowej, który na pewno nie działa na rzecz bezpieczeństwa państwa. Taki list przygotowaliśmy. Jutro wyślemy ten list do pana premiera.

Teraz przechodzimy do właściwego tematu naszego dzisiejszego posiedzenia. Poproszę pana posła Cezarego Tomczyka o przedstawienie prezentacji związanej z tym tematem.

**Cezary Tomczyk, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Bardzo dziękuję pani przewodnicząca. Szanowni państwo, jesteśmy w przededniu, a właściwie w trakcie trwającej od dłuższego czasu rekonstrukcji rządu. Mam nadzieję, że fakty, które przedstawiamy na poprzednich posiedzeniach, dzisiaj, ale też na kolejnych, pomogą panu premierowi Morawieckiemu w podjęciu właściwej decyzji i co do dymisji pana ministra Antoniego Macierewicza.

Dzisiaj w kilku zdaniach chcemy przedstawić historię tłumaczki Iriny O., ale także oficer kontrwywiadu pani Magdaleny E. i zemsty Antoniego Macierewicza oraz zadać pierwsze pytanie: w czym interesie działał pan minister Antoni Macierewicz zlecając tłumaczenie raportu z likwidacji WSI na język rosyjski?

Naszą historię zaczynamy od przypomnienie faktu opracowania przez Antoniego Macierewicza raportu z likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych. Przez wielu żołnierzy, przez wielu ekspertów ten fakt jest po prostu nazywany prezentem dla obcych służb.

Mamy rok 2006. Antoni Macierewicz zostaje likwidatorem Wojskowych Służb Informacyjnych. Powstaje raport, który dekonspiruje polski wywiad i kontrwywiad wojskowy. Minister ujawnia tajniki pracy Wojskowych Służb Specjalnych, ujawnia nazwiska osób współpracujących z WSI.

Antoni Macierewicz zleca tłumaczenie raportu na język rosyjski Irinie O. Wszyscy pamiętamy pana generała Piotra Pytla, byłego szefa Służby Kontrwywiadu Wojskowego. Pan generał ujawnił, co powiedział mu „oficer państwa, które mocno współpracowało ze stroną rosyjską”. Do tych słów dociera „Superwizjer” TVN, te słowa zostają emitowane 2 grudnia 2017 roku. Ten cytat brzmi tak: „Nawet pan nie wie, jak dużo zawdzięczamy publikacji tego raportu, a zwłaszcza w języku rosyjskim. To dla nas był rodzaj podręcznika pozwalający zweryfikować nasze przypuszczenia, co do sposobu działania wojskowych służb specjalnych Rzeczypospolitej Polskiej.”

Poproszę kolejny slajd. Irina O. tłumaczy raport z likwidacji WSI na język rosyjski. Przeszłość tłumaczki Iriny O. prześwietlili dziennikarze TVN24: pan Maciej Duda oraz Łukasz Ruciński. Dowiedzieliśmy się z tego bardzo wielu faktów, ale najpierw przypomnę, co Instytut Pamięci Narodowej mówił, czy pisał o Irinie O.

Rosjanka, która w czasach Związku Radzieckiego była zatrudniona w agencji turystycznej Inturist, kontrolowanej przez radzieckie służby specjalne ZSRR, zajmującej się obsługą obcokrajowców. Pani Irina O. poznaje Leszka Ż. Kim jest Leszek Ż? Leszek Ż. jest tajnym współpracownikiem służby bezpieczeństwa o pseudonimie „Jan”. Leszek Ż. rozpracowywał m.in. Marka Z., wtedy studenta Uniwersytetu Warszawskiego. Z kolei Marek Z. i Antoni Macierewicz obracali się w tych samych kręgach towarzyskich w czasach działalności opozycyjnej w PRL. Później Irina zostaje żoną pana Marka Z. Po 1989 roku pracownika ministerstwa spraw zagranicznych i konsula na zagranicznych placówkach, obecnie na placówce w Moskwie.

Poproszę o kolejny slajd. Przenosimy się teraz do roku 2013. W roku 2013 Służba Kontrwywiadu Wojskowego powołuje specjalny zespół, który przeprowadza analizę: kim jest Irina O.?, Czy mogła mieć związki z obcymi wywiadami? Czy współpracowała z KGB? Jakie były okoliczności zlecenia właśnie jej tłumaczenia raportu? Czy zaczęła tłumaczenie przed odtajnieniem raportu?

Zespół ustala, że Irina O. nie została formalnie sprawdzona przed dopuszczeniem jej do niejawnych materiałów. Mimo to dostała przepustkę i poruszała się po siedzibie Służby Kontrwywiadu Wojskowego, który w sprawach służb jest niejako sercem państwa. Wnioski z pierwszej fazy postępowania SKW, kierowanego przez generała Piotra Pytla, pokazane są posłom z Komisji ds. Służb Specjalnych.

Oto cytata Stanisława Wziątka, który był w tamtym czasie szefem spec komisji: „materiały trafiły do tłumaczki, do osoby, która nie została sprawdzona i która moim zdaniem miała bezpośrednie kontakty z rosyjskimi służbami”. Poseł Marek Opióła z PIS-u uważa natomiast, że nie doszło do naruszenia prawa, a z zawartych z Iriną O. umów wynika, że nie miała dostępu do niejawnych dokumentów.

Poproszę o kolejny slajd. Na naszym kompasie pojawia się pani major Magdalena E., która przez media została okrzyknięta łowczynią szpiegów. W roku 2007, Magdalena E. wstępuje do Służby Kontrwywiadu Wojskowego, kierowanego przez Antoniego Macierewicza. Ma 24 lata, w służbie spędzi dziewięć lat, dochodząc do stopnia majora Wojska Polskiego.

Między rokiem 2012 a rokiem 2013 służy dwie zmiany w Afganistanie, chroni polski kontyngent, bierze udział w walkach zbrojnych z Talibami, likwiduje magazyny broni, zdobywa informacje o możliwych zamachach, bierze udział też w obronie, przeżywa atak na polską bazę w Ghazni.

Osoba ta była wielokrotnie odznaczana przez państwo polskie. Rok 2013. W roku 2013, major Magdalena E. wraca do Służby Kontrwywiadu Wojskowego, trafia do zespołu zajmującego się namierzaniem szpiegów, głównie rosyjskich. Rozpracowuje co najmniej dwa nagłośnione przypadki.

Przypomnimy je państwu: w 2014 roku przypadek Piotra C., żołnierza podejrzanego o współpracę z rosyjskim GRU, w Polsce służył w 36. specjalnym pułku lotnictwa transportowego, który odpowiadał za loty najważniejszych osób w państwie. Miał dostęp do danych oficerów polskiego lotnictwa, kluczy i hasel obowiązujących w polskich bazach lotniczych. Drugi przypadek, czy drugi rosyjski szpieg, to podpułkownik Zbigniew J., pracownik Ministerstwa Obrony Narodowej.

Poproszę o kolejny slajd. Przenieśmy się teraz do roku 2015, do momentu, kiedy wkrótce po wyborach władze przejmuje PIS. Mamy październik 2015 roku, major Magdalen E. zaczyna służbę w Centrum Eksperckim Kontrwywiadu NATO. Ma monitorować zagrożenia na Wschodzie i prowadzić szkolenia kontrwywiadowcze. W centrum pracują też jej szefowie, którzy odpowiadali za pracę zespołu analizującego sprawę Iriny O. i tłumaczenie raportu z likwidacji WSI.

Wszyscy też pamiętamy informacje z nocy z 17 na 18 grudnia 2015 roku, kiedy do Centrum Eksperckiego Kontrwywiadu NATO właściwie włamuje się pan Bartłomiej Misiewicz, który jest i był zaufanym współpracownikiem Antoniego Macierewicza. Tłumaczy, że ówczesnemu szefowi Centrum zwieszono dostęp do niejawnych informacji. Misiewiczowi towarzyszyli nie tylko żołnierze Żandarmerii Wojskowej, ale także m.in. szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego pan Piotr Bączek.

Pułkownik Krzysztof Dusza, szef Centrum odpowiadał wtedy że uważa odwołanie za nieskuteczne, bo nie otrzymał decyzji ministrów obrony Polski i Słowacji odpowiedzialnych za Centrum, a taki jest wymóg. Taki był rzeczywiście wymóg prawny. Wszelkie zmiany, które mogły następować w ramach Centrum Eksperckiego NATO mogły odbywać się tylko przy porozumieniu ministrów obrony narodowej. Pamiętamy też list strony słowackiej, która bardzo mocno zareagowała na ten incydent w nocy z 17 na 18 grudnia 2015 roku.

Poproszę kolejny slajd. Po kompromitacji Antoniego Macierewicza, po kompromitacji tej nocy, przychodzi czas na zemstę. Nowy szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego pan Piotr Bączek próbuje zdegradować pana pułkownika Krzysztofa Duszę do stopnia szeregowego, jednak okazuje się, że

próba doręczenie tego zawiadomienia jest nieskuteczna, co potwierdził Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie.

Z kolei, jeśli chodzi o Magdalenę E. , bo tutaj zemsta się nie kończy, Magdalena E. nie została prawomocnie do tej pory pozbawiona stopnia majora. Pan Bączek zarzuca jej samowolę i ukrywanie przed nowymi przełożonymi tajnej operacji uwolnienia polskiego oficera z więzienia na Białorusi, chociaż jest informacją powszechnie znaną, że o tej sprawie był poinformowany zarówno prezydent Andrzej Duda, jak i minister koordynator do spraw służb specjalnych, czyli pan Mariusz Kamiński oraz sam pan Piotr Bączek, czyli szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego. Zarzucano jej też, jakoby na własną rękę utrzymywała kontakty z rodziną więzionego oficera, a też zostało dowiedzione i ustalone, że to koordynator ówczesny, czyli pan poseł Marek Biernacki, zlecił jej to zadanie.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie, do którego odwołuje się Magdalena E. uznaje, że kara dyscyplinarna obniżenia stopnia jest bezprawna. Major mimo wygranej odchodzi z służby.

Poproszę kolejny slajd. To nie wszystko, bo po zemście w tym przypadku, przychodzi kolejny etap działalności pana ministra Antoniego Macierewicza, czyli atak na adwokata. Mamy grudzień 2015 roku, mecenas Antoni Kania-Sieniawski podejmuje się prowadzenia spraw karnych, cywilnych i administracyjnych związanych z nowym kierownictwem Służby Kontrwywiadu Wojskowego, m.in. tego słynnego, nocnego wejścia do Centrum Eksperckiego NATO oraz degradacji zastępcy byłego szefa SKW oraz sprawy pani major.

Wygrywa kilkanaście spraw związanych ze Służbą Kontrwywiadu Wojskowego z Ministerstwem Obrony Narodowej. Co się dzieje w odpowiedzi? W odpowiedzi szef SKW Piotr Bączek próbuje zdyskredytować pana mecenasa.

14 kwietnia 2017 roku, co symboliczne w dzień po zwycięstwie w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w sprawie pani major Magdaleny, pan Bączek zawiadamia Radę Adwokacką w Częstochowie o rzekomym popełnieniu przez adwokata przewinień dyscyplinarnych i możliwości popełnienia przestępstwa - przekazywania osobom trzecim informacji z prowadzonych postępowań oraz wprowadzania w błąd organów ścigania, sąd i prokuratury przez używanie stopni pułkownik i major wobec osób, które szef SKW zdegradował.

Sądy pokazują, że nie uznają decyzji szefa Służby Kontrwywiadu Wojskowego. Sądy cały czas stosują prawidłowe nazewnictwo, zgodne z wyrokami sądów.

Druga sprawa to próba przesłuchania jako świadka adwokata Antoniego Kania-Sieniawskiego, będącego pełnomocnikiem w sprawie dotyczącej pułkownika Krzysztofa Duszy. Naczelna Rada Adwokacka, to warte podkreślenia, jednoznacznie odpowiedziała, że jest to niezgodne z prawem. Groziłoby to po prostu wykluczeniem pana mecenasza ze wszystkich spraw. Można to odebrać jako oczywistą retorsję, szczególnie wobec wygrania tak wielu postępowań przez pana mecenasza ze Służbą Kontrwywiadu Wojskowego i Ministerstwem Obrony Narodowej.

Poproszę o kolejny slajd. Linia obrony Służby Kontrwywiadu Wojskowego i Macierewicza. Warto przytoczyć w tym miejscu komunikat z Ministerstwa Obrony Narodowej z 2 grudnia, tuż przed emisją reportażu w „Superwizjerze” TVN24.

Cytuję: „Służba Kontrwywiadu Wojskowego informuje, że osoba, która wypowiada się w zwiastunie programu, odeszła ze służby na własną prośbę i na skutek postępowania dyscyplinarnego została uznana za winną podejmowania nielegalnych działań operacyjno-rozpoznawczych bez zgody przełożonych i na szkodę służby. Działania te były prowadzone w tajemnicy przed polskimi służbami poza granicami kraju i godziły w bezpieczeństwo państwa polskiego oraz zagrażały polskim żołnierzom realizującym zadania specjalne”.

Dalej czytamy: „w związku z tym toczy się postępowanie przeciwko tej osobie przed prokuraturą w związku z art. 231 Kodeksu Karnego, czyli o nadużycie uprawnień służbowych. Wszelkie wypowiedzi tej osoby należy traktować jako realizację linii obrony i próbę wpływania na rozstrzygnięcie postępowania”.

MON twierdzi, że osoba tłumacząca raport na język rosyjski, tłumaczyła dokument jawny po odtajnieniu raportu przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i nie uczestniczyła w żadnych niejawnych pracach. Po szybkiej weryfikacji w tej sprawie można jasno powiedzieć, że na dzisiaj pani major Magdalena E. nie ma żadnych, powtarzam żadnych, ogłoszonych zarzutów. Zatem nie toczy się przeciwko niej żadne, powtarzam żadne, postępowanie karne.

W odpowiedzi na nieprawdziwy komunikat adwokat składa prywatny akt oskarżenia przeciwko rzeczniczce Ministerstwa Obrony Narodowej i uzasadnia: komunikat miał na celu narazić, a de facto poniżył i naraził major Magdalenę E. na utratę zaufania potrzebnego do pełnionych przez nią funkcji i miał na celu pozbawienie waloru wiarygodności jej wypowiedzi.

Poproszę o kolejny slajd. Szanowni państwo, likwidacja Wojskowych Służb Informacyjnych, tłumaczenie raportu na język rosyjski i zemsta po latach. Przed państwem linia czasu, na której widzimy, jak zmieniały się, z jakimi rzeczami mieliśmy do czynienia w ciągu tych lat.

21 lipca 2006 roku Antoni Macierewicz zostaje wiceministrem obrony narodowej w rządzie Jarosława Kaczyńskiego jako likwidator wojskowych służb informacyjnych. Niedługo po tym - do dzisiaj tak naprawdę nie wiadomo, kiedy, Ministerstwo Obrony Narodowej nie chce ujawnić tych informacji - Antoni Macierewicz zleca pani Irinie O. tłumaczenie raportu na język rosyjski.

Później mamy 12 lutego 2007 roku. Antoni Macierewicz przekazuje raport prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu. Wkrótce po tym, 16 lutego prezydent Lech Kaczyński odtajnia raport.

W 2013 roku w Służbie Kontrwywiadu Wojskowego powstaje zespół sprawdzający Irinę O. W zespole pracuje major Magdalena E. W grudniu 2013 roku sprawą zajmuje się Komisja do spraw Służb Specjalnych.

Październik 2015. Major Magdalena E. zaczyna pracę w Centrum Eksperckim Kontrwywiadu NATO, gdzie pracują też osoby odpowiedzialne za zespół analizujący pracę pani Iriny O. W nocy z 17 na 18 grudnia Bartłomiej Misiewicz włamuje się, jak czytamy w prasie przy użyciu łomu, do Centrum Eksperckiego NATO.

W 2016-17 roku nowy szef SKW Piotr Bączek doprowadza do odejścia ze służby major Magdaleny E. i szefa Centrum Eksperckiego Kontrwywiadu NATO pułkownika Krzysztofa Duszę, choć przegrywa z nimi sprawy sądowe.

Przypomnę, że pan Piotr Bączek od wielu lat jest jednym z najbliższych współpracowników Antoniego Macierewicza i w tym przypadku jest to szczególnie ważne.

Poproszę o kolejny slajd. Dziś szanowni państwo w przestrzeń publiczną musimy skierować pytania. Te pytania będziemy kierować też do pana mecenasa. Dlaczego Antoni Macierewicz przetłumaczył raport z likwidacji WSI na język rosyjski? W czym interesie działał Antoni Macierewicz zlecając tłumaczenie raportu na język rosyjski? Dlaczego zlecił tłumaczenie właśnie Irinie O. i co go łączyło z tą panią? Czego Bartłomiej Misiewicz, najbardziej zaufany człowiek Macierewicza szukał w Centrum Eksperckim Kontrwywiadu NATO, szczególnie wobec osób, które prowadziły sprawę pani Iriny O. i za co Antoni Macierewicz mści się na major Magdalenie E. i pułkowniku Krzysztofie Duszy?

To są pytania, które muszą być zadane. Te pytania muszą też trafić do Prezesa Rady Ministrów, bo dzisiaj to on nadzoruje ministra Macierewicza. Mam nadzieję, że te informacje będą dla niego pomocne. Dziękuję bardzo.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję bardzo za prezentację.

Proszę państwa, ja nie mam żadnych wątpliwości, że ze względu na bezpieczeństwo państwa musimy się dowiedzieć, w czym interesie działał Antoni Macierewicz decydując się na tłumaczenie raportu z likwidacji WSI na język rosyjski? Dlaczego akurat Irinie O. zostało powierzone to zadanie, chociaż nie miała wymaganego dostępu do informacji niejawnych i nie jest tłumaczem przysięgłym?

Ze względu na bezpieczeństwo państwa powinniśmy się również dowiedzieć, dlaczego Antoni Macierewicz zamiast darzyć wyjątkowym szacunkiem bardzo sprawną oficer Służby Kontrwywiadu Wojskowego postanowił ją szykanować. Ze względu na bezpieczeństwo państwa również powinniśmy się dowiedzieć, z jakiego powodu bliski współpracownik ministra Macierewicza w nocy postanowił najść Centrum Eksperckie Kontrwywiadu NATO? Dlaczego użył do tego łomu? Dlaczego wdarł się do sejfów i z tych sejfów wyciągnął bardzo ważne, tajne informacje?

Panie mecenasie, chciałam zacząć od tego, co wydarzyło się niecałe dwa tygodnie temu. Otóż 6 grudnia został zatrzymany i dowieziony do prokuratury pan generał Piotr Pytel, były szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego. Gdyby pan mógł przypomnieć, opowiedzieć nam, co było powodem tego zatrzymania? Co zostało wytłumaczone? O co pytano generała Pytla i czy wiemy, co będzie się dalej działo z tą sprawą?

**Mecenas Antoni Kania-Sieniawski, obrońca szykanowanych oficerów, w tym major Magdaleny E. i pułkownika Krzysztofa Duszy:** Dzień dobry państwu. Przede wszystkim sytuacja kuriozalna, bo zatrzymanie miało charakter chyba pokazowy, bo czynność była zaplanowana na dzień wcześniej przed zatrzymaniem. Natomiast ja dostałem informację od pana generała, że przebywa na badaniach, ma zaplanowane szereg badań, nie tylko jedno i nie będzie mógł się stawić w ten dzień na przesłuchanie. Poinformowałem prokuratora o tej sprawie, mimo to on podjął decyzję o zatrzymaniu.



Nie bardzo wiedziałem, jaką czynność pan prokurator chce przeprowadzić, bo zwykle, jak się zatrzymuje osobę podejrzaną, czy podejrzaną, no to następnie należy się spodziewać, że będzie zastosowany środek w postaci aresztu. Tu sytuacja taka nie miała miejsca, a doszło tylko podczas czynności do - w zasadzie kosmetycznej - zmiany zarzutów, czyli można było z tym zatrzymaniem się wstrzymać i nie powodować takich no, poruszenia całego, pana generała ze szpitala praktycznie go wyciągać i wieść przez cztery godziny do Warszawy.

Na dzień dzisiejszy, z tego co wiemy, pan generał jest hospitalizowany i jego stan zdrowia będzie pewnie przeszkodą w kontynuowaniu postępowania, które pan prokurator prowadzi. Z ustaleń, których dokonałem w prokuraturze, wynika, że prokurator prowadzący postępowanie suwerennie podjął decyzję o zatrzymaniu. Nie konsultował tego z przełożonymi. Tym bardziej dziwi fakt, że osobę pana generała Pytla zatrzymuje się jak zwykłego przestępcę i dowozi do prokuratury. Jest to dla mnie skandaliczne zachowanie.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję bardzo, Tomasz Siemoniak.

**Tomasz Siemoniak, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Panie mecenasie, przede wszystkim chciałbym wyrazić w naszym imieniu szacunek i podziw wobec pana osoby, bo jak dowiedzieliśmy się z prezentacji doszło tutaj do sytuacji absolutnie bezprecedensowej.

Pan jako adwokat broni, reprezentuje określone osoby i za karę za dobre reprezentowanie tych osób, za skuteczność, również pan podlega prześladowaniu. Bo czym innym było to działanie szefa SKW, które próbowało podważyć pana pozycję zawodową, czy wręcz doprowadzić do jakichś represji?

Także jesteśmy już w takim punkcie, że władza ośmiela się atakować niewygodnych dla siebie adwokatów, którzy bronią prawdy, którzy bronią funkcjonariuszy, którzy bronią osób, które tak, czy inaczej - jakkolwiek z różnych stron sceny politycznej można tak, czy inaczej podchodzić do różnych problemów - ale zasługują na obronę.

Także dziękuję, że pan się zgodził tutaj do nas przyjść, bo jest to wyraz tego, co najlepsze w tradycjach polskiej adwokatury. Tego, co pamiętamy z PRL-u, gdzie bohaterscy adwokaci, dzielni adwokaci nie bali się władzy i po prostu działali. Tak więc cieszę się bardzo, że możemy to panu tutaj osobiście powiedzieć.

Natomiast chciałbym przejść do kwestii major Magdaleny. Pozwolą państwo, że nie będę dodawał tego E., bo w tym przypadku nie mówimy o osobie, która jest podejrzewana o jakiegokolwiek przestępstwa, tylko o osobie, która jak każdy funkcjonariusz, czy żołnierz służb specjalnych, powinna mieć chronioną swoją tożsamość i skandaliczne było, że jeden ze środków masowego przekazu pozwolił sobie na ujawnienie nazwiska pani major.

Otóż nie wszyscy być może odnotowali ten fakt, że jako młoda oficer pani Magdalena przysłała za czasów Antoniego Macierewicza do SKW. Wtedy została przyjęta. I chciałbym pana prosić o komentarz do kwestii następującej: jak można wytłumaczyć tak niesamowity poziom represji wobec tej oficer? Bo od biedy można zrozumieć, że obecna władza, minister Macierewicz walczy z byłymi szefami. Każdy, kto jest szefem czegośkolwiek, musi się liczyć z tym, że będzie podlegał jakiemuś atakowi politycznemu. Natomiast tu mówimy o młodej osobie, o młodej oficer, która zapisała bardzo piękną kartę w służbie państwowej, a wobec której zastosowano środki absolutnie bezprecedensowe.

Degradowanie kogoś, to jest coś absolutnie niesłychanego, coś absolutnie wyjątkowego. W warunkach wojska możliwe wyłącznie przez sąd, natomiast ustawy dotyczące służb wojskowych dają taką możliwość szefowi służby. To jest jedna z największych kar, jaką można sobie wyobrazić dla funkcjonariusza i żołnierza. Kto zna funkcjonariuszy i żołnierzy to dokładnie wie.

Co takiego w przekonaniu ministra Macierewicza zrobiła major Magdalena, czy czego się dowiedziała, że ta zwykła oficer służąca przez tyle lat krajowi podlega tak niesamowitym represjom, że jest ciągnana po sądach? Musi się liczyć z tym, że czyta artykuły na swój temat, w których są wykorzystywane materiały ze śledztw. Dlaczego tej osobie zabrano w czasie najścia na Centrum Eksperckie Kontrwywiadu rzeczy osobiste: biżuterię, obrączkę, do tej pory jej nie zwrócono? Wiem, że pan mecenas stara się przed sądem w tej sprawie pani major Magdzie pomóc.

Co takiego ona zrobiła, że jest wrogiem publicznym numer jeden dla Antoniego Macierewicza, gdy tymczasem powinna być osobą zasługującą na szacunek, zasługującą na dalszą służbę krajowi? Co tu się dzieje panie mecenasie?

**Mecenas Antoni Kania-Sieniawski, obrońca szykanowanych oficerów, w tym major Magdaleny E. i pułkownika Krzysztofa Duszy:** Dziękuję panie pośle. Myślę, że to ogólne pytanie i nie do mnie skierowane powinno być, tylko do pana ministra, który robi takie rzeczy. Trzeba by pana Macierewicza zapytać wprost: czym pani major tak się zasłużyła jemu, że robi takie, a nie inne problemy?

Natomiast co mogę powiedzieć? Jest to rzecz niebywała, żeby w wolnym kraju takie rzeczy ujrzały światło dzienne. Jest to kontrwywiad wojskowy, wyjątkowo ważna służba, która powinna działać na zasadzie „im mniej się o niej wie, tym lepiej działa”.

Tutaj mamy do czynienia z sytuacją taką, że przed wydaniem orzeczenia o obniżeniu stopnia pani major z kapitana na majora, jest taka forma wniosku o ponowne rozpatrzenie sprawy, czyli pierwsza decyzja została przez szefa wydana, potem można się do tego samego szefa odwołać. Notabene to jest takie kuriozum, że szef każe i szef rozpatruje jeszcze raz wniosek o ponowne rozpatrzenie sprawy tej samej osobie; chociaż tu też zarzuciłem w Sądzie Administracyjnym, że powinien to rozpoznać zastępca szefa, ale mniejsza o to.

Pani major wiele sukcesów miała, łapała szpiegów. Trudno powiedzieć, czy obecność pani major w tym zespole do spraw pani Iriny O. i następnie postawienie się wobec takiego traktowania funkcjonariuszy spowodowało to, w jakiej sytuacji się pani major znalazła. Czy to ewidentnie chodzi o wiedzę, jaką pani major może posiadać i może bezpośrednio zagrażać panu ministrowi. Tego nie wiem.

Natomiast z doniesień prasowych mogę się domyślać, że i to, i to. Być może to jest personalna rozgrywka, która miała za zadanie zastraszenie pani major i pokazanie innym funkcjonariuszom, że nie wolno z nową władzą w jakikolwiek sposób zaczynać i podporządkować się bez żadnych „ale”, żeby na przyszłość unikać takich sytuacji, żeby władza była w jednych rękach. Jest to skandaliczna sytuacja, bo jest to dziewczyna młoda, zaradna i ma wiele sukcesów, i szkoda takiego oficera, żeby tak został potraktowany.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję bardzo. A czy z pana doświadczenia wynika, że to zastraszanie może być skuteczne? To znaczy, jakby szykany wobec pani major są na tyle skuteczne, że inni oficerowie, którzy być może też mają wiedzę na temat pana ministra, są już mniej odważni?

**Mecenas Antoni Kania-Sieniawski, obrońca szykanowanych oficerów, w tym major Magdaleny E. i pułkownika Krzysztofa Duszy:** Pani poseł, jeśli chodzi o panią major, to jak widzimy nie jest to skuteczna metoda, bo za każdym razem, co pan minister rękami pana Bączka robi, to za każdym razem odpowiedź z naszej strony jest dwa razy mocniejsza. Więc tu akurat trafiła kosa na kamień i raczej się stępi ta kosa niż odwrotnie będzie.

Natomiast dużo osób na pewno się będzie bało wystąpić przeciwko swojemu szefowi, czy byłemu szefowi, żeby domagać się swoich praw. Ja do tej pory przez dwa lata miałem przypadki kilkunastu oficerów ze służb specjalnych, którzy zgłaszali się do mnie o pomoc. Tylko raczej przychodzili, ale jak się dowiedzieli, że trzeba będzie naprawdę wystąpić i walczyć, to woleli się wycofać. Tutaj mamy przykład osoby, która nie boi się, idzie po swoje i tak trzeba postępować.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję bardzo. Elżbieta Radziszewska.

**Elżbieta Radziszewska, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Panie mecenasie, w tej historii jest szereg rzeczy, które tak naprawdę trudno wyjaśnić. Ja odniosę się do tej kwestii, którą pan poseł Tomczyk wyjaśniał w pierwszej części swojego dzisiejszego wystąpienia, to znaczy pani Iriny O.

Ja myślę, że ta sprawa, którą właśnie pani Magdalena wyjaśniała, związana z panią Iriną, jest powodem wielkiego niepokoju ministra obrony narodowej. Jak wówczas w 2013 roku dowiedzieliśmy się, że raport zanim został upubliczniony przez prezydenta był przekazany do tłumaczenia pani Irinie O. Nie wiemy, w jakim trybie wyłoniono ją jako tłumaczkę. Nie wiemy, dlaczego nie została sprawdzona przez ówczesne służby.

Tym bardziej, że faktury, które są wystawione, dwie, za tłumaczenie dwóch części tego raportu, budzą wątpliwości, bo materiał jest obszerny, w związku z tym nie sposób tego zrobić w takim czasie, jak przedstawiono już efekt pracy pani Iriny O. Rozsądek wskazuje, że nie sposób w tak krótkim czasie, tak trudną materię, przez człowieka, który nie zna fachowego nazewnictwa związanego z pracą służb specjalnych, żeby w takim terminie wykonać to zadanie.

Tam jeszcze jedna rzecz była ciekawa, że ukazuje się ten raport na stronach agentura.ru, ale my tej wersji tłumaczenia, którą uzyskał pan Antoni Macierewicz, jako twórca raportu i jak dał do tłumaczenia po rosyjsku tego, co uzyskał pan Antoni Macierewicz, nie mamy. W związku z tym nie można porównywać tych dwóch tłumaczeń. Tego, co się ukazało na stronach agentura.ru i tego, co pan minister Macierewicz uzyskał od tłumaczki Iriny O.

Stąd jest to podejrzenie, że być może strona rosyjska opublikowała raport, który w jakiś sposób uzyskała od osób związanych z tłumaczką Iriną O., czyli wówczas

ze Służbą Kontrwywiadu Wojskowego. Są faktury, mamy tekst po rosyjsku na rosyjskiej stronie, nie mamy tekstu polskiego.

Zresztą z tym tłumaczeniem jest wiele problemów, bo tak jak tekst jest na język angielski, ale nie ma faktury, a później tłumaczenie 11 stron, które pan minister przedstawiał w NATO też nie wiadomo, ani kto dokonywał wyboru tekstu części tego raportu, ani kto tłumaczył. Pytań jest bardzo wiele.

Czy pan myśli, że te sprawy można jeszcze wyjaśnić? Zwłaszcza, że nawet, jeśli ktoś, kto był odpowiedzialny za wożenie tego raportu przed ujawnieniem albo ktoś, kto był świadkiem przekazania tego raportu do rąk pani Iriny O., raczej będzie się bał ujawnić, bał zeznawać, pokazując ówczesną prawdę związaną z tłumaczeniem tego raportu, czy później odbieraniem tłumaczeń.

To wszystko nasuwa szereg wątpliwości i potem wiąże się z tym wejściem do centrum NATO-wskiego. Być może, że szukano materiału opracowywanego przez panią Magdalenę, a związanego z osobą Iriny O. Czy pan uważa, że tę kwestię będzie można jeszcze w trakcie tych trwających procesów wyjaśnić?

**Mecenas Antoni Kania-Sieniawski, obrońca szykanowanych oficerów, w tym major Magdaleny E. i pułkownika Krzysztofa Duszy:** Dziękuję. To znaczy ja mogę się odnieść do moich spostrzeżeń, jako adwokata i dokonać pewnej analizy wydarzeń i zasugerować pewne wnioski i działania, jakie komisja mogłaby podjąć w celu wyjaśnienia tych wątpliwości.

Pierwsze, co się nasuwa, to zacząć od ostatnich wydarzeń. Po programie „Superwizjer” oświadczenie pana ministra, jakie złożył publicznie, że pani Irina O. miała poświadczenie bezpieczeństwa informacji niejawnych. Takie sformułowanie padło, więc można pokusić się do SKW albo Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, bo to jest władza krajowa, która wydaje takie poświadczenia, czyli tak zwane potocznie mówiąc certyfikaty bezpieczeństwa, bo tylko te dwie instytucje takie certyfikaty bezpieczeństwa wydają.

Rozpocząłbym może od tego, ustalił, czy pan minister mówi prawdę, bo jeśli pani Irina miała poświadczenia, to będzie to zapisane w Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego albo SKW. Taki dowód można uzyskać w trybie dostępu do informacji jawnej, tej publicznej. Więc tutaj jest jedna sprawa.

Druga sprawa, która mi się nasuwa. Pani poseł pyta, dlaczego akurat taką osobę wybrali na tłumaczkę raportu. Wiadomo, że to jest dokument oficjalny. Wszystkie dokumenty oficjalne należy tłumaczyć przez tłumaczy przysięgłych. Tłumacz przysięgły to osoba, która jest dopuszczona przez odpowiednią

korporację i wpisana na listę tłumaczy przysięgłych. Również należałoby sprawdzić, czy pani Irina w dacie tłumaczenia lub w przybliżonej dacie była tłumaczką przysięgłą, a jeżeli tak, no to kto i gdzie ewentualnie ją wpisał, czy jakiś wniosek złożyła.

Poza tym raport, co medialnie można było zobaczyć, miał zdaje się kilkaset stron, z tego, co pamiętam. Można sięgnąć do zlecenia, do tej faktury, bo to okres jest tłumaczenia i zbadać, czy jedna osoba byłaby w stanie przetłumaczyć kilkaset, czy kilkadziesiąt, no myślę, że kilkaset stron i w jakim czasie. Wiemy, że jedna osoba, to jest tłumacz, tłumacząc język fachowy musiałaby to robić kilka miesięcy.

Więc albo raport był już przetłumaczony, a to tłumaczenie ujawnione dopiero później, albo to robił zespół tłumaczy, który dokonał tego dzieła w bardzo krótkim czasie.

To mi się takie wątpliwości nasuwają, które można publicznie sprawdzić i ustalić, a po ewentualnie ustaleniu tych faktów, wnioskować o dalsze czynności, które w zależności od tego, co wykazały te ustalenia, można zdziałać.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję bardzo. Paweł Olszewski.

**Poseł Platformy Obywatelskiej Paweł Olszewski:** Pani przewodnicząca, panie mecenasie, mam krótkie i zwięzłe pytanie: to, że obecna władza zawłaszczyła prokuraturę, służby specjalne i zrobiła swego rodzaju ciąg technologiczny, to wiemy. Natomiast, odwołując się do pana wiedzy i doświadczenia, zarówno w kontekście pani major Magdaleny, ale i pułkownika Duszy i generała Pytla, czy może pan odpowiedzieć na pytanie dotyczące pewnego faktu - bo gorliwość albo i nawet nadgorliwość ze strony prokuratury jest oczywista, ale jak wiemy są różnego rodzaju postępowania z powództwa tych osób - czy prokuratura równie pieczołowicie i gorliwie zajmuje się tymi kwestiami? To raz.

Dwa, czy ma pan wiedzę odnośnie tego - i to mówię w kontekście doprowadzenia na dokonanie czynności generała Pytla, którego Żandarmeria Wojskowa o szóstej rano raczyła odwiedzić i dowieść do Warszawy - czy równie adekwatne i analogiczne praktyki są stosowane w stosunku do drugiej strony?

Czy może pan potwierdzić fakt, jakoby kilkakrotnie przekładane byłby czynności dotyczące szeregowego Bączka, chociaż nie szeregowego nawet, bo jest cywilem... w stosunku do pana Bączka, któremu nie dość, że zmieniano

wielokrotnie terminy przesłuchań, co więcej przesłuchiowano go nie w siedzibie prokuratury, ale w siedzibie Służby Kontrwywiadu Wojskowego?

**Mecenas Antoni Kania-Sieniawski, obrońca szykanowanych oficerów, w tym major Magdaleny E. i pułkownika Krzysztofa Duszy:** Dziękuję panie pośle. Wysoka komisjo, to już troszkę wkracza w moją tajemnicę zawodową, adwokacką i śledztwa, gdybym mówił o czynnościach przeprowadzonych z udziałem pana Bączka.

Natomiast pytanie jest trafne. I w tym zakresie zwróciłbym się o uzyskanie takiej wiedzy do Prokuratury Okręgowej, wydział do spraw wojskowych. Niech udzieli tej odpowiedzi, czy miejsce przesłuchania odbyło się tam, gdzie powinno, czyli w prokuraturze, czy gdzie indziej.

Co do terminów, to nie jest żadna tajemnica. Faktycznie był z pięć razy przekładany termin. Pan Bączek nie mógł się stawić. Za każdym razem nie mógł. Ciekawostka, że jak wyjechałem na wakacje, to wtedy mógł.

Co do zatrzymania, to nie o szóstej rano, tylko o siódmej trzydzięci. Tutaj chyba żandarmeria się spóźniła z dotarciem na szóstą do pana generała.

Przyznaję, że nie ma symetrii w postępowaniach toczących się wobec osób, które reprezentuję. Jest bierność. To znaczy, mimo składania moich wniosków, mimo skargi do prokuratora generalnego o podjęcie działań, o objęcie nadzorem, jest bierność. Po prostu nic się nie dzieje. Nie ma słuchania świadków, nie ma przeprowadzania dowodów. No pani prokurator unika odpowiedzi na moje pytania, dlaczego wnioski dowodowe nie są rozpoznawane.

Natomiast jeśli chodzi o drugą stronę, to bardzo szybko i sprawnie prokuratura działa. Jak widzimy potrafi zatrzymać i doprowadzić; w ciągu czterech godzin zmienić zarzuty.

Także jest tutaj gorąca prośba z mojej strony, jeśli panie i panowie posłowie mają możliwość w jakikolwiek sposób wpłynąć, legalnie oczywiście, na działania prokuratury to, żeby zachować pewną równowagę w tych postępowaniach i pytaniami również wspomóc, żeby prokuratorzy może wzięli się do roboty.

**Posel Platformy Obywatelskiej Paweł Olszewski:** Jeśli można, pani przewodnicząca. Ja tylko chciałbym w kontekście odpowiedzi pana mecenas sformułować dwa wnioski formalne. Mianowicie jeden wniosek formalny, aby zwrócić się z oficjalnym pismem do prokuratury odnośnie miejsca i okoliczności

dokonywania czynności w stosunku do pana Bączka. Czy w istocie nie była to prokuratura, a siedziba Kontrwywiadu Wojskowego?

Drugi wniosek, aby zwrócić się do prokuratora Świączkowskiego z zasadniczymi pytaniami odnośnie bezczynności organu, jakim jest prokuratura, w stosunku do oficerów, których reprezentantem jest pan mecenas.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Przyjmuję ten wniosek formalny. Cezary Tomczyk.

**Cezary Tomczyk, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Pani przewodnicząca, chciałbym powiedzieć dwa komentarze i jedno pytanie.

Prawda jest taka, że my dzisiaj musimy stawać w obronie polskich żołnierzy, którzy są trochę zakładnikami tej sytuacji. Myślę, że bardzo trafnie - chociaż rzadko się na niego powołuję - ujął to prezydent Duda, mówiąc o ubeckich metodach Antoniego Macierewicza. Bo jak nazwać szkalowanie, zastraszanie, zatrzymanie osób, które albo nie mają postawionych zarzutów, albo są oficerami Wojska Polskiego wielokrotnie odznaczonymi? Brak szacunku dla munduru, do generałów, oficerów Wojska Polskiego, to jest coś, z czym musimy się zderzyć.

Mam pytanie do pana mecenasa, czy pan w swojej karierze adwokackiej spotkał się z takimi działaniami państwa?

Drugie pytanie: jak pan widzi różnicę w podejściu prokuratury wtedy, kiedy była ona niezależna od władzy wykonawczej, kiedy na jej czele nie stał Zbigniew Ziobro z tym, z czym mamy do czynienia teraz?

I druga kwestia to degradacja. Pamiętamy z historii, tak jak powiedział zresztą pan premier Semoniak, to jest coś bardzo wyjątkowego i dogłębnego. To bardzo ostra i sroga kara dla żołnierzy i oficerów. I pamiętamy, że tak byli karani żołnierze Armii Krajowej w czasach PRL-u. To niestety smutna konstatacja, ale jest coś w tym podobnego.

Wydaje się, że jeśli chodzi o żołnierzy, to powinna być pewna ciągłość. Żołnierz musi wiedzieć, że stoi za nim państwo. Tu widzimy, że za żołnierzem nie stoi państwo. A jego własne państwo, któremu służył, walczy z tym żołnierzem.

**Mecenas Antoni Kania-Sieniawski, obrońca szykanowanych oficerów, w tym major Magdaleny E. i pułkownika Krzysztofa Duszy:** Dziękuję panie pośle za pytanie. To znaczy, ja jestem adwokatem już szesnasty albo siedemnasty rok i



dotychczas zasada jest bardzo prosta: musimy mieć do siebie stosunek koleżeński i zawodowo się wspierać. Natomiast tutaj się spotykam z wrogością.

To znaczy tak, na sali sądowej się spieramy, a poza salą możemy iść na przysłowiowe ciastko. Tutaj jest zupełnie inaczej, tutaj jestem traktowany jako wróg. Działania, które zostały podjęte rok temu, to znaczy po rozmowie z dyrektorem Biura Bezpieczeństwa Wewnętrznego SKW, została puszczone obserwacja za mną. Siedzieliśmy w kawiarni z panią major, ustaliliśmy plan działania i pani major rozpoznała swoich kolegów ze służby, którzy nam obserwację robili. Taka śmieszna rzecz. Także ja to odbieram jako formę represji i zastraszenia.

Co do drugiej części pytania, co do degradacji. Oczywiście, że tak. Żołnierz, czy funkcjonariusz powinien mieć zaplecze w swoim oddziale, czy pułku. Tutaj takiego zaplecza, wsparcia nie ma.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję bardzo. Bożena Kamińska.

**Bożena Kamińska, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję bardzo pani przewodnicząca. Panie mecenasie, ja chciałabym tutaj na wstępie nadmienić i przekazać tę informację, że od blisko dwóch lat obserwujemy degradację polskiej armii. Degradację związaną ze zwalnianiem setki pułkowników, setek generałów, którzy byli przeszkoleni i byli bardzo wysoko oceniani przez naszych partnerów z NATO. Ta polska armia jest osłabiana.

Ci oficerowie nie są chętni, żeby odnosić się do okoliczności, w których albo zostali zmuszeni do podjęcia decyzji o odejściu ze służby, albo zostali przeniesieni do innych jednostek.

Tak jak pan tutaj naświetlił, prowadzi pan sprawę oficer Magdaleny, jak również pana generała Pytla i pułkownika Duszy. Pan pułkownik został tak naprawdę zdegradowany do funkcji szeregowca, a to w życiu po 1989 roku nie odnotowaliśmy w Polsce takiego przypadku.

Rzeczywiście, na punkcie odniesienia do honoru i zasług tych wszystkich oficerów, to jest niebywałe, żeby w ten sposób postępować z ludźmi, którzy zasłużyli się i na misjach zagranicznych dla Polski, jak również byli nagradzani za swoją pracę dla armii i przez dowództwo amerykańskie, a my w ten sposób ich traktujemy.

Ja wiem z programu, że relacja pani major Magdy co do postępowania w stosunku do tego śledztwa wobec jej osoby jest mocno niejasna i między innymi mam tutaj w tej kwestii pytanie. Czy może pan odpowiedzieć, dlaczego nie pozwolono pani major Magdzie na to, żeby złożyła wyjaśnienia, w tym również, tak jak podaje, nie uwzględniono jej wniosków dowodowych? Czym to było spowodowane, że te kwestie nie zostały wzięte pod uwagę?

I moje drugie pytanie jest takie: mając na względzie tych wszystkich oficerów i generałów, których prowadzi pan obecnie sprawy, ilu było w pana kancelarii innych oficerów i z jakich służb, którzy przychodzili do pana prosząc o informację, czy wsparcie, którzy byli podobnie potraktowani, czy też degradowani, czy też zmuszani do przejścia do innych jednostek? Jak ta sytuacja wygląda?

Wiemy, że ta kwestia, eskalacja tego tematu zaczyna mocno nabierać tempa i coraz większa ilość tych oficerów ośmiela się i odważa się do tego, aby o tym głośno mówić i z tym się nie zgadzać tak, jak pani major Magdalena. Dziękuję bardzo.

**Mecenas Antoni Kania-Sieniawski, obrońca szykanowanych oficerów, w tym major Magdaleny E. i pułkownika Krzysztofa Duszy:** Dziękuję pani poseł. Zacznę może od końca, od tych oficerów, którzy się zgłaszali. Ja już mówiłem, że było ich kilkunastu.

Natomiast o powodach. dla których przyszli do mnie do kancelarii, nie chciałbym mówić, bo to jest już wiedza między klientem, a adwokatem, ale powiem tylko tyle, że mieli podobne powody, żeby przyjść do mnie, jak pani major. Natomiast oni nie byli w stanie podjąć takiej walki, jak pani major i po otrzymaniu porady ze spuszczoną głową szli pokornie do domu.

Dla mnie to widok bardzo smutny, bo to byli doświadczeni, zasłużeni oficerowie różnych służb. Też bym nie chciał tutaj wymienić jakich, ale to były służby specjalne.

Co do drugiej części pytania, to wnioski dowodowe, jakie składałem w toku postępowania dyscyplinarnego, nie wiem dlaczego była taka niechęć do tych wniosków. Miałem wrażenie, że co bym nie napisał, to i tak by było nieuwzględnione. Chyba był po prostu taki „prikaz”, że trzeba ukarać niezależnie od tego, co tam ten adwokat będzie wypisywał do nas. To nie ma znaczenia, musi być kara.

I tak było faktycznie, stało się. Publicznie wiadomo jest, że Sąd Administracyjny stwierdził, że były to metody PRL-owskie, inkwizycja i w zasadzie kara na

zamówienie. To jest w uzasadnieniu sądu dostępne publicznie. Wyrok bardzo słuszny i pokazał jeszcze miejsce, i zasadę działania prawa.

Co do degradacji pana pułkownika Duszy, to jest jeszcze pewna nieścisłość. Faktycznie doszło do takiej czynności. Taka kara, decyzja o ukaraniu, czyli powrotu, pozbawieniu stopnia oficerskiego, co jednocześnie przekłada się na to, że pan pułkownik staje się szeregowym, jest nie do końca trafna, bo ta decyzja jest nie do końca prawomocna.

To znaczy próba doręczenia tej decyzji odbyła się za pomocą faksu do mnie. No nie ma jeszcze takiej procedury w polskim prawie, żeby decyzje o degradacji dostarczać faksem. Notabene trzy razy, bo kartki się zacinały. Czasem miałem sześć kartek, czasem cztery krańcowe, także nie wiedziałem do końca, kto do mnie wysyła faks. Nie udało się doręczyć skutecznie, jest w tym zakresie wyrok Sądu Administracyjnego.

Także nie ma jeszcze pełnej degradacji. Pan pułkownik odszedł ze służby i jest nadal pułkownikiem i dalej go będę nazywał pułkownikiem.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję bardzo, Bartosz Arłukowicz

**Bartosz Arłukowicz, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Panie mecenasie, szesnaście lat - z tego, co zrozumiałem - pan jest w roli, w której pan dzisiaj występuje, adwokata...

**Mecenas Antoni Kania-Sieniawski, obrońca szykanowanych oficerów, w tym major Magdaleny E. i pułkownika Krzysztofa Duszy:** ... plus trzy i pół aplikacja, ale to już pomińmy.

**Bartosz Arłukowicz, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Tak jest. Czyli generalnie trochę czasu pan już w tym zawodzie spędził. Proszę powiedzieć, ile razy spotkał się pan z tak nieadekwatną reakcją służb dotyczącą przesłuchania pana generała Pytla? Mam na myśli to dowieszenie i korektę zarzutu, o którym pan powiedział. Pytam o adekwatność zastosowanych środków. To pierwsze pytanie.

Drugie pytanie mam takie: czy mógłby pan powiedzieć, analizując sprawę włamania do tego ośrodka eksperckiego NATO, które paragrafy prawa zostały złamane - wedle pana oceny - w tej sytuacji, w kontekście dokonywania tego procederu przez pana Misiewicza? Wiemy, że tam też był mecenas, adwokat,

towarzyszył panu Misiewiczowi. Jakby pan mógł wymienić paragrafy Kodeksu karnego, które - według pana oceny - mogły zostać naruszone.

I trzecie, czy... to pytanie jest ocenne, ale zadam je: czy po wieloletniej analizie tych różnych spraw, które pan prowadzi, dotyczących zarówno pani major, innych funkcjonariuszy SKW, nie będę ich wymieniał, czy jest pan w stanie zaprzeczyć tezie w sposób jednoznaczny, na podstawie dokumentów, z którymi pan się zapoznał przez te całe lata pana pracy w tych tematach, czy minister Macierewicz jest w zainteresowaniu rosyjskich służb specjalnych? Czy jest pan w stanie zaprzeczyć takiej tezie?

**Mecenas Antoni Kania-Sieniawski, obrońca szykanowanych oficerów, w tym major Magdaleny E. i pułkownika Krzysztofa Duszy:** Panie pośle, chyba wszyscy jesteśmy w zainteresowaniu rosyjskich służb specjalnych, tak mi się wydaje.

**Bartosz Arłukowicz, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ale ja pytam o Macierewicza.

**Mecenas Antoni Kania-Sieniawski, obrońca szykanowanych oficerów, w tym major Magdaleny E. i pułkownika Krzysztofa Duszy:** Tego nie wiem, nie jestem służbą rosyjską, specjalną ani GRU, ani FSB, KGB.

Natomiast myślę, że każda osoba na wysokim stanowisku w Polsce, jest w zainteresowaniu służb obcych państw. Tylko pytanie, w jakim charakterze jest ta interesowność?

Co do podstawy prawnej, to zawiadomienie, które dotyczyło wejścia ... Trudno to nazwać wejściem, bo były zamki rozwiercane, więc chyba włamaniem do siedziby CEK NATO. Zawiadomienie miało podstawę prawną art. 231, paragraf 1 - to jest przekroczenie uprawnień szefa SKW i pana Misiewicza poprzez bezprawne wtargnięcie do tego ośrodka i art. 140, paragraf 1 - to jest o wiele groźniejszy, bo to jest o gwałtownym zamachu na obiekt o znaczeniu strategicznym dla obronności Rzeczypospolitej Polskiej. Kto dokonuje tego zamachu, on tam podlega stosowanej karze, już nie pamiętam której.

Problem polega na tym, czy ten budynek był w zainteresowaniu i podlegał takiej definicji, czyli tego obiektu o znaczeniu strategicznym dla obronności. Tak, jest to budynek, który znajduje się pod wpływami MON-u, więc jest rozporządzenie stosowne, które wskazuje, że taki budynek jest obiektem o znaczeniu. Więc myślę, że ta podstawa z art. 140 również jest trafna. W tym kierunku zostało wszczęte śledztwo. No, ale jak wspominałem wcześniej, nie jest prowadzone.

No i kwestia kradzieży zwykłej art. 279 chyba, z tego co pamiętam - kto dokonuje zaboru rzeczy, bo z tego co wiem, jeszcze parę rzeczy nie zostało zwróconych. Toczy się śledztwo w tym kierunku przez prokuraturę. Oczywiście toczy się w cudzysłowie, bo nikt nie został przesłuchany. Rzeczy swoich funkcjonariusze nie otrzymali, nie odebrali. Toczą się cywilne postępowania, żeby nakazać wydanie tych rzeczy.

Więc myślę, że tutaj te trzy podstawy. To jest klucz, a co się jeszcze z tego innego urodzi, to nie wiemy. Śledztwo pokaże.

Co do pana generała, panie pośle, ja już się wypowiedziałem. Jeżeli ktoś ma postawiony zarzut w zeszłym roku i zmienia się go kosmetycznie - bo rozumiem, że można komuś dodatkowy zarzut groźniejszy postawić, czy też inne zarzuty uzupełnić – ale, jeżeli dokonuje się kosmetyki ja nie mogę mówić jakiej kosmetyki tutaj dokonano, ale to chodzi dokładnie o jedno słowo. To nie wiem, czy to jest adekwatne zatrzymywanie człowieka, tym bardziej, że oświadczyłem panu prokuratorowi, że jeżeli tylko będzie w stanie uczestniczyć w czynnościach, to stawi się na to przesłuchanie.

To nie jest normalne, że człowieka się wyciąga i to jeszcze takiego z domu, z piżamy i bierze się go na przesłuchanie. Po czym stawia mu się ten sam zarzut zmieniając jedno słowo.

**Bartosz Arłukowicz, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ja przepraszam, że zabrałem jeszcze głos, ale ile razy pan się zetknął przez te szesnaście lat z podobną sytuacją? Adekwatną, odpowiadającą tej sytuacji?

**Mecenas Antoni Kania-Sieniawski, obrońca szykanowanych oficerów, w tym major Magdaleny E. i pułkownika Krzysztofa Duszy:** Sytuacja taka, jak miała miejsce, to raczej przez pocztę się wysyła listem poleconym, za potwierdzeniem odbioru, wezwanie na przesłuchanie. To jest taka pierwsza zasada, bo my musimy rozróżnić, co prokurator robi, jak chce kogoś przesłuchać. No wysyła list, wezwanie, później doręcza to wezwanie, jeżeli ktoś się nie stawia za pośrednictwem policji lub żandarmerii. Bo można komuś doręczyć takie wezwanie.

Później, następnie zatrzymanie i doprowadzenie, a następnie można areszt zastosować w celu doprowadzenia, ale to jest... Czyli mamy trzeci środek, trzecią możliwość, którą prokurator zastosował, kiedy miał jeszcze dwie inne, czyli ten

list zwykły, doręczenie poprzez żandarmerię i zatrzymanie. Czyli, no dwa przeskoczyć. W jakim celu, to tego nie wiem.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję bardzo, Arkadiusz Myrcha.

**Posel Platformy Obywatelskiej Arkadiusz Myrcha:** Dziękuję bardzo. Panie mecenasie na początku jeszcze tylko jedno zdanie dotyczące faksów, bo wspomniał pan, że jest to praktyka raczej niespotykana, jeśli chodzi o degradację.

Ale muszę powiedzieć, że od dwóch lat to dość częsta praktyka, bo spotykamy się z nią w wymiarze sprawiedliwości, bo za pośrednictwem właśnie faksu dokonuje się odwołania licznych prezesów, czy wiceprezesów sądów. A jak mówił pan wiceminister sprawiedliwości podczas wystąpienia sejmowego, decyduje o tym ekonomika postępowania, gdyż nie wyobrażają sobie, żeby do każdego odwoływanego prezesa bądź wiceprezesa, dojeżdżać osobiście i go o tym informować. Więc może to też wynika ze zwykłej ekonomiki, mówiąc już ironicznie, postępowania.

Natomiast odnośnie wtargnięcia do Centrum NATO-owskiego, pan mówi o pewnych konsekwencjach tego wtargnięcia, ewentualnych zarzutach z tym związanych. Natomiast też ważne jest zadanie pytania o podstawy w ogóle tego wtargnięcia. Czy istniały jakiegokolwiek podstawy prawne? Na jakiej podstawie organy działały? Bo przypomnijmy, że, czy urzędnicy, czy organy wywiadowcze, zgodnie z zasadą legalizmu, muszą postępować na podstawie i w granicach prawa.

Tak więc zasadnym wydaje się, kto podjął tak naprawdę decyzję i w ogóle na jakiej podstawie, żeby do tego Centrum wejść? Czy wiadomym jest, na jakiej podstawie prawnej znaleźli się tam przedstawiciele żandarmerii, jak to się mówi, którzy asystowali w tych czynnościach? A wiemy, że żandarmeria, tak jak i inne służby, powinna wykonywać pewne czynności także na podstawie prawa. Tak więc nie są to osoby od asystowania i przeglądania się. Więc ten temat musiałby być na pewno zbadany.

No są osoby, które dokonały w sposób fizyczny wtargnięcia, czyli rozbicia drzwi i przekroczenia. To też musiał być czyjś pracownik i od kogoś dostać polecenie. Jeżeli ten ślusarz był pracownikiem administracyjnym któregoś ze służ, no to nad nim też jest jakiś pracownik, który od kogoś musiał dostać polecenie. Więc, czy ten wątek był badany?

I czy badany był również fakt, czy do Centrum weszły widocznie osoby, które były do tego upoważnione? Bo wiemy, że tam znajdowały się informacje tajne, bądź ściśle tajne, do których dostęp i do których wgląd mogą mieć tylko osoby z potwierdzonym certyfikatem. Natomiast z nagrań zarejestrowanych widać, że także osoby cywilne, które prawdopodobnie takich certyfikatów nie posiadają. Czy na tym etapie nie doszło do naruszeń przepisów prawa?

**Mecenas Antoni Kania-Sieniawski, obrońca szykanowanych oficerów, w tym major Magdaleny E. i pułkownika Krzysztofa Duszy:** Dziękuję. Co do faksu, to wróćę jeszcze, to był czerwiec 2016 roku, wtedy miałem przyjemność odebrać cześć decyzji o degradacji, więc byłem prekursorem tych praktyk odwoływania i karania funkcjonariuszy faksem. Faktycznie praktyka jest szybka, bezbolesna, byleby faks doszedł.

Co do podstawy prawnej i wejścia do CEK NATO, ja do tej pory nie dostałem odpowiedzi tak naprawdę klarownej, jaka była podstawa prawna wejścia, bo wiemy - to nie jest wiedza tajemna- że zarządzenie, czy postanowienie o przeszukaniu, o wejściu, o zatrzymaniu może tylko wydać uprawniony organ, czyli prokurator, tudzież sąd w postępowaniu sądowym. To są dwie instytucje, które decydują o wejściu do pomieszczeń zamkniętych.

CEK NATO było instytucją specjalną, do której jeszcze węższa liczba osób mogła wejść, a mianowicie mogłaby tam wejść tylko Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego na zarządzenie, czy postanowienie sądu, czy prokuratora. Z wiedzy ogólnej wiemy, że wchodziły osoby postronne. Na jakiej podstawie? Nie wiem.

Faktycznie była tam osoba o wykształceniu prawniczym. Jaka była podstawa obecności tej osoby również nie wiadomo, bo w toku postępowania, które się nie toczy, nie wyjaśniono jej obecności.

Jaka była przyczyna wejścia tak naprawdę pana Bartłomieja Misiewicza? To on wchodził z funkcjonariuszami SKW i pracownikami MON, i przy asyście tak zwanej żandarmerii. Tego nie wiemy. Wiemy tylko, co pan Misiewicz ogłaszał na chodniku, że on został pełnomocnikiem i ma prawo wejść chyba.

Co do dokumentów, które mogły się znajdować w CEK NATO, to jednoznacznie stwierdzam, że według oświadczeń moich klientów, takich dokumentów nie było i nie mogło być. CEK NATO został utworzony, miał już dyrektora. Była to jednostka samodzielna, wyodrębniona z budynku SKW decyzją ministra o użyczeniu, więc to była suwerenna instytucja, ale o charakterze dydaktycznym.

Póki co, żadne dokumenty nie mogły być wytwarzane ani przetwarzane, tajne, czy ściśle tajne, w CEK NATO.

Wiemy, że dokonano przeszukania i zaborów rzeczy prywatnych i służbowych funkcjonariuszy, którzy tam pracowali, ale bez ich udziału. Jeżeli mówimy o czynności procesowej, to zawsze mamy na myśli - tak przepisy stanowią - że, jeżeli dokonujemy przeszukania czyjegoś mieszkania, to z osobą, która dysponuje, tak zwanym dysponentem tego pomieszczenia lub właścicielem lub osobą przybraną do tej czynności, wskazaną przez dysponenta. Takiej sytuacji nie było.

Kto? Jak? Na jakiej zasadzie znalazł tam dokumenty niejawne? Tego nie wiemy, bo ani pana generała Pytla, ani pani major, ani pana pułkownika tam nie było. Więc jest kilkanaście osób, które twierdzi, że jakieś tam dokumenty były. No do każdego można wejść do domu i stwierdzić różne rzeczy. Będą miały wartość dowodową wtedy, kiedy będzie ta osoba w domu i będą to czynności na zlecenie sądu lub prokuratury. Tutaj takiej sytuacji nie mieliśmy.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję panie mecenasie. Zbliżamy się do końca. Jeszcze jedno pytanie, Elżbieta Radziszewska i ja pozwolę sobie zadać ostatnie.

**Elżbieta Radziszewska, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Pytanie będzie się wiązać z konkluzją. Po pierwsze: jak długo są przechowywane dokumenty dotyczące nadania obywatelstwa? Bo pani Irina O. dostała obywatelstwo chyba w 1992 roku, wtedy, kiedy pan minister Macierewicz był szefem MSWiA. Ja myślę, że warto byłoby też wystąpić o te dokumenty dotyczące przyznania obywatelstwa, w jakiej procedurze. Bo, że tak powiem „korytarzowa” wiedza jest taka, że to nastąpiło nagle, bardzo szybko, w bardzo krótkim czasie, kiedy ona to obywatelstwo dostała.

Dwa: w jakich okolicznościach sąd na własne potrzeby mógłby odtajnić raport, który przygotowywała pani major Magdalena, ten dotyczący pani Iriny O.? Ja nie mówię o odtajnieniu, żeby był publicznym. Dlatego, że to też dotyczy materii wrażliwej, ale na potrzeby toczącego się procesu, żeby odtajniono ten raport pani Magdaleny na temat tłumaczenia i w ogóle pani Iriny O.



Zrozumiałam pana mecenasa, że w tej chwili nie toczy się żadne postępowanie, w żadnej prokuraturze na temat tego nocnego wtargnięcia pana Misiewicza z żandarmerią do CEK NATO. Dobrze zrozumiałam?

**Mecenas Antoni Kania-Sieniawski, obrońca szykanowanych oficerów, w tym major Magdaleny E. i pułkownika Krzysztofa Duszy:** Nie, nie. Ono toczy się, tylko że żadne czynności nie są wykonywane. To jest taka różnica, że jest wszczęte, ale w zasadzie nie jest realizowane.

**Elżbieta Radziszewska, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** To ja bym miała prośbę, żebyśmy zwrócili się do pana ministra Ziobro, który jest Prokuratorem Generalnym, że interesujemy się dwiema rzeczami: tym postępowaniem dotyczącym właśnie podstawy prawnej, prawności wejścia pana Misiewicza z Żandarmerią Wojskową i z prawnikiem związanym z panem ministrem wtedy, do siedziby CEK NATO.

I dwa: postępowanie dotyczące rzeczy osobistych, które zawłaszczono w trakcie tego wtargnięcia, bo ja postrzegam to zawłaszczenie prywatnych rzeczy i nieoddanie ich, jako próbę szykan, zastraszania i dodatkowego upokarzania pani major; żebyśmy zapytali o te dwa postępowania. No i plus to, o co prosiłam. Bardzo proszę.

**Mecenas Antoni Kania-Sieniawski, obrońca szykanowanych oficerów, w tym major Magdaleny E. i pułkownika Krzysztofa Duszy:** Dziękuję pani poseł. Pierwsze pytanie dotyczące obywatelstwa, z tego co ja wiem, chyba nabyła je przez małżeństwo.

**Elżbieta Radziszewska, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Przez małżeństwo, tylko to jeszcze w czasach PRL-u, ale jeszcze później, to obywatelstwo zostało jej przyznane później, więc ciekawa jest ta historia tego obywatelstwa.

**Mecenas Antoni Kania-Sieniawski, obrońca szykanowanych oficerów, w tym major Magdaleny E. i pułkownika Krzysztofa Duszy:** W takim razie proponowałbym wniosek do Urzędu Stanu Cywilnego, przepraszam, do prezydenta, bo prezydent nadaje, o przesłanie informacji, na czyj wniosek i w jakim trybie zostało to obywatelstwo nadane. Wtedy się rozjaśni sytuacja jej statusu w Polsce.

Co do analizy, raportu, to ta analiza została sporządzona w SKW. Również bym proponował, żeby się komisja zwróciła o taką analizę do SKW. Czyli, jeżeli była

wykonana, to ona tam powinna być, bo takiej analizy nikt nie niszczy. Tylko nikt z nią nic nie robi.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Panie mecenasie, ostatnie pytanie związane również z panią Iriną O. Czy my wiemy, co ona w tej chwili robi? Czy uczestniczy w jakichś postępowaniach sądowych? Czy zniknęła nam zupełnie?

**Mecenas Antoni Kania-Sieniawski, obrońca szykanowanych oficerów, w tym major Magdaleny E. i pułkownika Krzysztofa Duszy:** Pani poseł, wiem tyle, ile się w „Superwizjerze” dowiedziałem. Mąż się do niej nie przyznaje i nie wie, gdzie jest.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Panie mecenasie, dziękujemy za to spotkanie dzisiejsze. Będziemy mieli sporo pracy po tym spotkaniu. Mamy do napisania kilka wniosków.

Rzeczywiście będziemy pytać Antoniego Macierewicza i będziemy chcieli wiedzieć, jak to tak naprawdę było z tym dostępem do informacji niejawnych. Albo minister Macierewicz kłamie - nie byłaby to pierwsza sytuacja, w której minister Macierewicz kłamie i tłumaczenia jego współpracowników mało udolne, biorąc pod uwagę ilość stron, które były do przetłumaczenia, no, ale jednak jakaś próba tłumaczenia tego była, że pani Irina miała dostęp do materiałów już jawnych - albo minister Macierewicz tym razem nie kłamie. No, ale wtedy jest pytanie, dlaczego jego współpracownicy tak gorliwie tłumaczyli nam, że nie musiała mieć dostępu do tych materiałów niejawnych, ponieważ tłumaczyła raport, który był jawny? Na pewno jest to bardzo interesująca kwestia.

Tak samo interesujące jest to, gdzie przesłuchiwany był pan Piotr Bączek, szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego. Czy rzeczywiście jest tak, jak doszły nas słuchy, że prokurator przyjechał do szefa SKW, ponieważ szef SKW nie był w stanie do prokuratury dotrzeć?

Także dziękujemy bardzo dzisiaj za to spotkanie. Bardzo cenne informacje. Niestety tutaj te rzeczy, które od pana usłyszeliśmy, napawają nas smutkiem, dlatego, że pokazują, jak bardzo nie szanuje się oficerów polskich, jak nie szanuje się wojska. Myślę, że to nie wróży dobrze wszystkim tym, którzy chcieliby się związać z wojskiem, służbami specjalnymi w przyszłości. Być może ten znak

zapytania: co się stanie, gdy się zmieni władza, będzie na tyle obciążający, że nie będą chcieli do tej pracy pójść.

Także tym bardziej panu dziękujemy, że chce pan bronić tych oficerów, którzy mają odwagę przeciwstawić się dzisiejszej władzy. Dziękujemy bardzo.

**Mecenas Antoni Kania-Sieniawski, obrońca szykanowanych oficerów, w tym major Magdaleny E. i pułkownika Krzysztofa Duszy: Dziękuję państwu bardzo.**